



Brutalne intencje

Jest przebiegły, zepsuty
i pragnie zemsty,
a jego oczy spoczęły na niej

Lilith Vincent



Lilith Vincent

Brutalne
intencje

PRZEŁOŻYŁA
KAROLINA BOCHENEK



TYTUŁ ORYGINAŁU:
Brutal Intentions. Brutal Hearts #1

Redaktorka prowadząca: Ewelina Kapelewska
Wydawczyni: Agnieszka Nowak
Redakcja: Małgorzata Hayles
Korekta: Justyna Yiğitler
Projekt okładki: Ewa Poptawska
Zdjęcie na okładce: © Yuliya Kirayonak / Stock.Adobe.com
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2022 by Lilith Vincent
Published by arrangement with Macademia Literary Agency,
Warsaw and Ginger Clark Literary, LLC.
The moral rights of the author have been asserted.

Copyright © 2025 for the Polish edition by Papierowe Serca an imprint
of Wydawnictwo Kobiecte Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Karolina Bochenek, 2025

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2025
ISBN 978-83-8371-594-0

Grupa Wydawnictwo Kobiecte | www.WydawnictwoKobiecte.pl



ROZDZIAŁ 1

Mia

Otwieram oczy i krzyk podchodzi mi do gardła.

Wszystkie mięśnie w moim ciele sztywnieją, a strach wbija mi szpony w serce. Modłę się w duchu, żeby to był tylko sen. Koszmar.

Z szeroko otwartymi z przerażenia oczami wpatruję się w swoje odbicie w lustrze sięgającym od podłogi do sufitu. Mój policzek jest wciśnięty w poduszkę, a białe, marszczone ramię od górnej części pizamy się zsunęło. Srebrne światło księżyca pada prosto na kołdrę, a zegar na nocnym stoliku odlicza kolejne bolesne sekundy. Jest prawie pierwsza w nocy. Godzina czarownic?

Raczej diabła.

Diabła, który jest w moim łóżku.

Porusza się z sennym pomrukiem, a ja leżę wstrząśnięta niespodziewaną bliskością jego wielkiego, muskularnego ciała.

W ciemności widzę w lustrze tylko zarys jego głowy leżącej tuż za moją na poduszce. Ciemne, jedwabiste pasma włosów opadają mu na czoło, a rękaw czarnej koszulki ciasno opina jego wielki biceps.

Boże, ten mężczyzna jest ogromny. Wysoki i zbudowany jak zawodnik futbolu amerykańskiego. Gdy go zobaczyłam pierwszy raz, pomyślałam, że jest agresywnie wręcz wielki, i nadal tak o nim myślę za każdym razem, gdy wchodzi do pomieszczenia. Mam teraz wrażenie, jakbym dzieliła to obszerne łóżko z trzymetrowym demonem z piekła rodem. Ciepło jego ciała wydaje się wprost parzyć, a moją zazwyczaj słodko pachnącą sypialnię wypełnia intensywny męski zapach.

Nienawidzę tego człowieka za dnia i boję się go w nocy. Nie mogę znieść tego, jak na mnie patrzy. Drażni mnie sam jego oddech, a tym bardziej jego masywne ciało ocierające się o moje. Co dnia staram się go unikać w tym domu i ignorować spojrzenia, które rzuca mi przy stole w jadalni. Moje łóżko jest ostatnim miejscem, gdzie powinien teraz być. Nie jesteśmy kochankami.

Ani nawet przyjaciółmi.

Lazzaro Rosetti to dwudziestodziewięcioletni mąż mojej mamy, dupek pierwszej klasy i mój nowy ojczym.

Pociągam nosem, żeby sprawdzić, czy czuć od niego zapach alkoholu. Może to mogłoby wyjaśnić, jakim cudem, do jasnej cholery, Lazzaro pomylił moją sypialnię z tą, którą dzieli z moją mamą. A jednak wyczuwam tylko jego wodę kolońską.

Trudno w zasadzie stwierdzić, że dzieli sypialnię z moją matką. Mój nowy ojczym przypomina raczej niespokojne zwierzę niż człowieka. Jest na tyle nieprzewidywalny, że nigdy nie wiadomo, kiedy wyjdzie z domu ani kiedy wróci. Czasami przyłapię go śpiącego na sofie lub leżaku przy basenie. Któregoś ranka

w zeszłym tygodniu Lazzaro spał na podłodze w salonie, a kiedy chciałam nad nim przejść w drodze do kuchni, nagle ożył, chwycił mnie mocno za kostkę, trzymał w żelaznym uścisku i nie chciał puścić, chociaż piszczalam i próbowałam mu się wyrwać. Jego zielone oczy błyszczały złośliwie, a uśmiech nie schodził mu z twarzy, jakby świetnie się przy tym bawił.

W końcu udało mi się kopnąć go w zębra, aż jęknął z bólu. W odwecie natychmiast przyciągnął mnie bliżej do siebie i zajął mi z uśmiechem pod spódnicę.

– Mmm, biała koronka. Moja ulubiona – oznajmił z podłogi.

– Ty dupku. – Wsunęłam spódnicę między nogi, a policzki płonęły mi z upokorzenia.

Kiedy rozległy się kroki mamy na szerokich marmurowych schodach, Lazzaro puścił mnie tak szybko, że prawie się przewróciłam. Zanim jeszcze weszła do kuchni w swoim szkarłatno-złotym jedwabnym szlafroku, on opierał się już o blat kuchenny i czekał, aż jego kolumbijska kawa zaparzy się w ekspresie.

Potrzebowałam chwili, żeby odzyskać głos.

– Mamo, Lazzaro chwycił mnie za kostkę i nie chciał puścić.

Wtedy on podał jej kawę, dokładnie taką, jaką lubi, czyli bez cukru i śmietanki. Spojrzała na niego zmieszana tym nietypowym dla niego gestem życzliwości, a potem wzięła kubek do ręki.

– Mia się potknęła. Nie chciałem, żeby upadła i zrobiła sobie krzywdę – wyjaśnił łagodnym tonem.

– Wcale tak nie...

– Mio, błagam, mów ciszej. – Mama się skrzywiła i ściągnęła brwi. – Dopiero się obudziłam. I następnym razem patrz pod nogi.

Lazzaro skrzyżował ręce na szerokiej piersi i uśmiechnął się do mnie za plecami żony.

Mama wyszła przez podwójne drzwi, żeby napić się kawy w ogrodzie. Ani razu nawet na mnie nie spojrzała. Prawie nigdy na mnie nie patrzy.

Można by pomyśleć, że po tych wszystkich latach zdążyłam się już do tego przyzwyczać, ale nadal boli mnie, że jestem hańbą rodziny Bianchich. Ilekroć wchodzę do pokoju, mamie rzędzie mina albo odwraca wzrok. Babcia wzdryga się, gdy mówię coś przy stole, a moi trzej wujowie rzucają mi na powitanie jedynie ponure spojrzenia, choć moje starsze siostry całują serdecznie.

– Tak myślałem, że ci nie uwierzy – dotarł do mnie złośliwy szept.

Lazzaro stał tuż za mną. Był tak blisko, że widziałam wyraźnie jego bliznę na ustach po lewej stronie. Nadaje mu ona wygląd niebezpiecznego łotra, zwłaszcza gdy się uśmiecha i odsłania swoje mocne białe zęby.

– Czyżby twoja rodzina miała w dupie, co masz do powiedzenia? – wyszeptały jego mściwe usta.

A teraz leży w moim łóżku i nie wiem, czy znalazł się tu przez pomyłkę, czy celowo. Nie zamierzam jednak tu zostać, żeby się tego dowiedzieć. Chwytam brzeg materaca i przesuwam się na skraj łóżka, wpatrując się w nasze odbicia w lustrze i modląc się, żeby go nie obudzić.

Zielone oczy Lazzara otwierają się szeroko. Dostrzegam ich dziki błysk w ciemności i czuję nieprzyjemny ucisk w żołądku. Na jego twarz wypełza powoli paskudny uśmieszek.

Wcale nie wydaje się zdezorientowany.

Doskonale wie, w którym łóżku się znajduje.

Mam ochotę głośno krzyknąć, ale tego nie robię, bo przez te osiemnaście lat spędzonych na ziemi przekonałam się, że bez względu na to, co złego się wydarza, to zawsze i tak jest moja wina. Gdyby zaalarmowana moim krzykiem mama tu przybiegła, Lazzaro zarzekałby się, że to tylko zwykła pomyłka, a ona uznałaby, że próbuję zwrócić na siebie uwagę. Ostatecznie musiałabym ich jeszcze przeprosić za zrobienie afery w środku nocy. Wołałabym już przepłukać gardło ostrym sosem i środkiem do czyszczenia toalet.

– Co robisz w moim pokoju? – syczę do niego, ściskając mocno w rękę kołdrę.

– Twoja matka mnie wkurza.

A kiedy to nie wkurzają się nawzajem? Ich ciągle kłótnie oczywiście odbijają się na mnie. Mama chodzi potem po domu wściekła jak osa, trzaskając drzwiami, a Lazzaro szuka zaczepki, kiedy usiłuję sobie w spokoju oglądać telewizję, popływać w basenie lub poczytać w ogrodzie.

– No to prześpij się na sofie.

– Kiedy wolę twoje łóżko.

– W takim razie ja pójdę na sofę.

Lazzaro chwyta mnie za tył piżamy, gdy próbuję wstać z łóżka.

– To cholernie niegrzeczne z twojej strony tak ode mnie uciekać, kiedy jestem dla ciebie miły.

– Miły? – szepczę z oburzeniem.

– A ktoś jeszcze się dziś do ciebie odezwał?

Wujek Tomaso i ciocia Sofia byli dzisiaj u nas na kolacji ze swoimi dziećmi: dwójką moich starszych kuzynów i jednym młodszym. W pewnym momencie zapytałam tego młodszego, jak mu idzie nauka, a ciocia Sofia natychmiast zmieniła temat. Wszyscy mnie zignorowali.

– Pieprz się – szepczę, trzęsąc się ze złości i upokorzenia.

Lazzaro wsuwa pode mnie ramię i przyciąga mnie z powrotem do piersi.

– Zimno ci? Chodź, ogrzeję cię.

Jego gorące ciało przyciska się do moich pleców i parzy mnie od karku aż po pięty. Próbuję się wyrwać z jego uścisku, ale obejmuje mnie mocno ramionami, trzymając jedną rękę na mojej talii, a drugą na nagim udzie. Kiedy napiera na mnie biodrami, przez jego spodnie dresowe wyczuwam przy pośladkach charakterystyczną twardość.

– Co... Czy to... O Boże... – Płaczę się spanikowana.

– Coś cię przestraszyło? – pyta Lazzaro, a w jego głębokim głosie przy moim uchu pobrzmiwa pożądanie i rozbawienie.

Wbijam paznokcie w jego muskularne przedramiona i zaciskam zęby, walcząc z niespokojnym trzepotaniem w podbrzuszu. Najwyraźniej cholernie go kręci dręczenie mnie – zresztą już na samym początku dał mi to jasno do zrozumienia. Właściwie to skupia się na mnie, odkąd przekroczył próg tego domu po miesiącu miodowym z twarzą pociemniałą od gniewu i napiętymi mięśniami pod czarną koszulką. Ewidentnie musi się na kimś odegrać za to, do czego został zmuszony, a ja jestem idealną ofiarą.

Nie, to zaczęło się już wcześniej. Nasze spojrzenia spotkały się przy ołtarzu i jego wzrok od razu powędrował do moich stwardniałych sutków, które przebijały przez różową satynową suknię druhny. Pewnie było je widać aż z kosmosu, zważywszy na to, jak zmarłam w tym cholernym kościele.

Kiedy ksiądz zadał Lazowi pytanie, czy bierze sobie mamę za żonę, ten znów podniósł na mnie wzrok i powiedział: „Tak, biorę”.

Jakby rzucał jakąś klątwę.

Albo mi groził.

– Dlaczego mnie prześladujesz? Co ja ci takiego zrobiłam?
Widzę w lustrze, jak Lazzaro mruży groźnie oczy.

– To nic osobistego, Mio. Po prostu nienawidzę twojej pie-przonej rodziny.

Nie chciał się żenić z mamą, a ona też nie chciała za niego wychodzić, ale nasze rodziny zaaranżowały ten ślub jak w jakimś średniowieczu. Rodzina Rosettich chciała w ten sposób zmusić Lazzara do ustatkowania się, a moja pragnęła jeszcze większej władzy i bogactwa. Ich małżeństwo nie ma nic wspólnego z miłością. To czysty biznes.

Leżę przez chwilę w bezruchu, pozwalając Lazzarowi uwierzyć, że wygrał tę swoją chorą grę. Wyciąga rękę i dotyka mojej piersi, jakby była jego własnością. Mój sutek twardnieje pod dotykiem jego dłoni i czuję przepływającą przez moje ciało falę przyjemności.

Wbijam mu łokieć w brzuch i się podrywam. Ledwo udaje mi się dotrzeć do krawędzi materaca, gdy znów przyciąga mnie do swojej twardej klatki piersiowej.

– O nie, nie, Mio – drwi sobie ze mnie. – Nie mogę pozwolić, żebyś kręciła się po domu w środku nocy. Grzeczne dziewczynki leżą o tej porze w łóżku.

Wydaję z siebie sfrustrowane warknięcie na tyle głośno, na ile potrafię się zdobyć.

– Nienawidzę cię – dyszę, szarpiąc się w jego żelaznym uścisku.

– Ja ciebie bardziej.

Wierzgam w jego ramionach, aż jego dłoń łąduje na mojej cipce, a palce obejmują ją przez spodenki od piżamy. Robię gwałtowny wdech.

– Co ty wyprawiasz?

– Zrób sobie dobrze moimi palcami.

– Idź do diabła – cedzę przez zaciśnięte zęby.

Całe moje ciało sztywnieje w oczekiwaniu na kolejne upokorzenia. Czekam, aż ośmieli się na więcej. Jeszcze bardziej odsłoni swoją parszywą stronę, przekraczając moje granice. Ale Lazzaro się nie rusza. Śmieje się tylko cicho i w lustrze widzę, jak zamyka oczy i się rozluźnia.

– Jak sobie chcesz. Zostaną tam, gdzie są, w razie gdybyś ich potrzebowała.

I najzwyczajniej w świecie zasypia, zostawiając palce na moim wzgórkcu łonowym. Serce wali mi jak oszalałe – mam wrażenie, że zaraz eksploduje w klatce piersiowej. Biorę najgłębszy oddech, jaki tylko mogę, zamknięta w klatce z jego umięśnionych ramion. Poczekam, aż zapadnie w głębszy sen, i spróbuję mu się wymknąć.

Mój wzrok skupia się na naszym odbiciu w lustrze. Prawie nie mam piersi ani wcięcia w talii, przez co nigdy nie czułam się seksowna. Ale z muskularnym przedramieniem Lazzara owiniętym wokół mojego ciała wyglądam jakoś inaczej i czuję się bardziej wartościowa, gdy tak wtula swoją złągodniałą nieco we śnie twarz w moją szyję. Wygląda równie szorstko i groźnie jak zawsze, a jednak zdaje się mnie obejmować w jakiś taki opiekuńczy czy może nawet zaborczy sposób.

Jakby mnie potrzebował, w przeciwieństwie do wszystkich dookoła.

Prześlizguję się wzrokiem po twardych rysach jego twarzy, męskiej szczęce, muskularnym ramieniu i odsłoniętej opalanej skórze. Wcześniej Lazzaro zawsze sprawiał wrażenie absurdałnie wielkiego, a jednak teraz wydaje mi się w sam raz. Serce

wali mi jak młotem, a w brzuchu szaleją motyle. Poruszam się lekko w jego ramionach. W cienkich bawełnianych spodenkach wyczuwam wyraźną wilgoć między nogami... i pod jego palcami.

Jestem mokra i śliska, a nacisk jego palców na moją łechtaczkę jest niesamowicie przyjemny. Lazzaro to największy dupek, jakiego znam, a zarazem nieprawdopodobnie seksowny mężczyzna, za co nienawidzę go jeszcze bardziej. Doskonale zdaje sobie sprawę ze swojego uroku – ma to wypisane na twarzy za każdym razem, gdy się do mnie uśmiecha.

Mimowolnie zaczynam kręcić lekko biodrami i zamykam oczy, gdy zalewa mnie fala rozkosznych doznań. Masturbowałam się już wiele razy i osiągałam szybkie, aczkolwiek niezadowalające rezultaty. Technicznie rzecz biorąc, wszystko działa jak należy, a jednak zawsze mi czegoś brakuje.

A może kogoś, o kim mogłabym fantazjować?

Otwieram szeroko oczy i skupiam się na twarzy śpiącego Lazzara. Mąż mamy nie może być obiektem mojego pożądania. To chore. Tylko że jest tak agresywnie męski i tak cudownie pachnie grzechem. Wygląda na to, że tego właśnie pragnę, bo nie przestaję poruszać biodrami, ocierając się o jego palce. Wzdycham miękko, gdy przyjemne doznania się nasilają.

Boże, muszę przestać.

To niewłaściwe i popieprzone.

Tak samo jak jego przyjście tutaj.

Ramiona Lazzara wciąż ściskają mnie boleśnie w ciemności, a jego penis przywiera mocno do moich pośladków. Jestem tak rozpalona pożądaniem, że tracę kontakt z rzeczywistością. Podaję się przyjemności płynącej z dotyku tych męskich palców

na mojej cipce i wspomnienia jego zmysłowego głosu, kiedy powiedział mi do ucha: „Zrób sobie dobrze”.

Kiedy wyrywa mi się cichy jęk przyjemności, oddech Lazzara nadal pozostaje głęboki i równy. Nie ma pojęcia, co się dzieje, a ja jestem już blisko – bardzo blisko – i nie mogę się już zatrzymać. Nigdy wcześniej nie było mi tak dobrze. Po prostu muszę odkryć, do czego mnie doprowadzi to rozkoszne uczucie. Jeszcze trochę... potrzebuję jeszcze tylko troszkę...

Moje ciało napina się w silnych ramionach Lazzara, podczas gdy odchodzę od zmysłów, poddając się orgazmicznej rozkoszy.

Nigdy nie doświadczyłam niczego wspanialszego.

Biorę oddech i otwieram oczy.

Lazzaro patrzy na mnie w lustrze z dzikim wyrazem twarzy.

Krzyczę cicho ze strachu, chwytam się jego napiętych przedramion i przywieram do niego, mimo że to właśnie jego się boję.

– Ja nie... – zaczynam wysokim spanikowanym głosem.

Lazzaro przewraca się z niskim warknięciem i przygniata mnie swoim ciężarem twarzą do materaca. Czuję jego gorący oddech przy uchu.

– Jeszcze raz.

Moje oczy się rozszerzają. Palce Lazzara wciąż mocno przylegają do mojej lechtaczki. Stopami zmusza mnie do rozstawienia nóg i wypycha biodra do przodu, żeby jeszcze mocniej przycisnąć mnie do materaca... a moją cipkę do swoich palców.

– Co? Nie...

Drażni moją lechtaczkę, a ja jęczę, gdy znów narasta we mnie czysta przyjemność. Lazzaro napiera rytmicznie na mój tyłek, poruszając jednocześnie palcami, jakby wykonywał nimi gest: „Chodź tutaj”.

– Przestań – mamroczę ze złością w materac. Próbuję go z siebie zrzucić, ale jest za ciężki. Nie mogę znowu dojść. Nie tak szybko. Ciało kobiety na pewno nie jest tak skonstruowane. A jednak, ku mojemu przerażeniu, znów narasta we mnie rozkosz i pożądanie. Czuję jego ciało przez warstwy materiału, jakbyśmy byli zupełnie nadszy. Jego penis przy moim tyłku, jego palce na mojej łechtaczce. Oddycha mi ciężko do ucha, jakbyśmy to robili.

– No dalej, Mio. Pokaż mi, jak dobrze się bawią niegrzeczne dziewczynki w środku nocy.

– Zabiję... Och. – Ku mojemu zawstydzeniu, napinam się i eksploduję w cudownym orgazmie.

– Jeszcze raz – rozkazuje, zanim jeszcze zdążę nabrać powietrza w płuca. To brzmi jak groźba. Brutalne żądanie.

Trzeci raz? Niemożliwe. Moja łechtaczka jest teraz nadwrażliwa, a od jego dotyku przechodzą mnie dreszcze bólu i przyjemności. Wiję się przy jego dłoni, niemalże płacząc. Chciałabym, żeby to się już skończyło, a jednocześnie potrzebuję, żeby trwało nadal. Nie potrafię zebrać myśli i nie mogę oddychać. Jesteśmy tylko ja i on i nigdy nie czułam się tak cudownie zdominowana.

– Rób, co ci każę, Mio. Nie puszcę cię, dopóki znowu nie dojdiesz.

Lazzaro napiera mocno na mój tyłek przez spodnie dresowe, a jego gorący oddech owiewa moją szyję. Najseksowniejszy mężczyzna, jakiego kiedykolwiek widziałam, unieruchamia mnie, a moje ciało pragnie dać mu to, czego żąda. Jego brutalny atak na moje zmysły wymusza na mnie trzeci orgazm.

Wciskam twarz w poduszkę i jęczę, upokorzona tym, że było mi tak wspaniale.

– Kurwa, dobra dziewczynka – szepcze mi chrapliwie do ucha mój ojczym.

Jęczę cicho, otwieram oczy i widzę dłoń Lazzara na mojej na materacu. Zgina palce i splata je mocno z moimi. Niewiele brakuje, aby jego twarda męskość znalazła się we mnie. Wystarczyłoby, żeby odciągnął materiał moich spodenek na bok i wbił we mnie to wielkie coś, co wydaje się jakąś pieprzoną bronią.

Ale Lazzaro podnosi się i przewraca na bok, pociągając mnie ze sobą, po czym rozciąga się leniwie, przyciskając penisa do mojego miękkiego pośladka.

– Możesz mnie poujeżdżać, jeśli chcesz. Twoja matka jest taka nudna w łóżku – wypowiada z lubością perwersyjne słowa. – Nie jęczy ani nie wierci się tak jak ty.

Moje zmysły są rozbudzone do granic i czuję się bardziej odświeżona, niż gdybym stała nago przed całą szkołą. Ten facet jest chory. Najpierw wymusza na mnie orgazmy, a potem opowiada o seksie z moją matką? W życiu nie przyszłoby mi do głowy nic bardziej obleśnego.

Lazzaro unosi sarkastycznie jedną ciemną brew.

– Zasłużyłem chyba na odrobinę wdzięczności po zapewnieniu ci trzech orgazmów pod rząd, nieprawdaż? Dostajesz tyle od tych kretyków ze szkoły?

Mój były chłopak nie potrafiłby nawet odnaleźć lechtaczki bez mapy i kompasu.

– Okej. Zabawiłeś się mną, a teraz wyjdź.

– Ale ja jeszcze nie skończyłem. – Lazzaro przeczesuje dłonią włosy, przyglądając się mojej zarumienionej twarzy i rozczochranym włosom z dumnym uśmieszkiem na twarzy.

Co za pieprzony psychol.

Wsuwa palec za dekolt mojej piżamy.

– Ściągnij te spodenki i błagaj, żebym cię przeleciał. Jesteś tak mokra, że wślizgnę się w ciebie głęboko aż do jąder, zanim zdązysz wyjąć moje imię.

Przechodzi mnie gwałtowne gorące ukłucie na te słowa, bo wyobraźnia natychmiast podsuwa mi obraz jego nagiego ciała przygniatającego mnie do materaca, podczas gdy ja obejmuję go nogami w biodrach. Nic dziwnego, że taka wizja przychodzi mi do głowy, skoro jego penis wyraźnie próbuje się przebić przez spodnie dresowe, napierając mocno na materiał, a jego czarna koszulka podwinęła się, odsłaniając twarde mięśnie brzucha i seksowny szlaczek ciemnych włosów poniżej pępka. Nasze nogi są splątane ze sobą, a powietrze pachnie jego ciepłą skórą i moją cipką.

Słyszę, jak ktoś zamyka drzwi do łazienki w głębi korytarza. Oprócz nas w domu jest jeszcze tylko mama. Moja mama. A ja leżę w łóżku z jej mężem.

Boże, jestem równie pokręcona jak Lazzaro.

– Odetnę ci jaja, jeśli jeszcze raz mnie dotkniesz. Nie waż się wkładać do mojej sypialni. Od teraz nawet na mnie nie patrz. Wynoś się stąd.

Ale Lazzaro wcale nie zamierza odejść. Leży sobie nadal, jakby nigdy nic, i uśmiecha się do mnie ze swoją wielką erekcją przy moim ciele. Odsuwam się od niego tak gwałtownie, że prawie spadam z łóżka. Tym razem mnie nie zatrzymuje. Chwytam wiszący na drzwiach szlafrok i wybiegam z pokoju, podczas gdy on układa się wygodnie pod moją kołdrą i zamyka oczy.

W domu panuje ciemność i zupełna cisza, jeśli nie liczyć mojego głośnego oddechu. Kieruję się do najdalszego zakątka w salonie na dole i kładę się na sofie w szlafroku.

Co się właściwie wydarzyło, do cholery? Jakieś dziesięć po-
pieprzonych rzeczy naraz. Powinnam była krzyknąć na cały
dom, zamiast mu na to wszystko pozwolić. A teraz leżę tu
z mokrą cipką, niemalże czując na języku smak penisa ojczyma.

Zakrywam głowę puszystym, białym materiałem i wydaję
z siebie jęk zgorznienia. Chwilę potem zaczynam zapadać w sen,
pocieszając się, że kiedy się obudzę, to wszystko na pewno oka-
że się tylko koszmarem, a poranne słońce wymaże upokarzające
wspomnienia.

* * *

– Mia? Mia!

Budzę się gwałtownie, gdy ktoś wbija mi paznokcie w ra-
mię. Otwieram oczy i mrugam na widok spoglądającej na mnie
z góry pięknej twarzy mamy. Zdążyła już wklepać w skórę swo-
je drogie kremy i nałożyć idealny makijaż, jak zawsze. Tylko co
robi w moim pokoju? Nigdy tu nie przychodzi, chyba że jest
na mnie zła. A na co może się teraz złościć, skoro nie zdążyłam
jeszcze nawet wstać z łóżka?

– Co ty tu robisz?

– Hm? – Podnoszę się.

Gdy tylko mój wzrok pada na kremową sofę, wazon z bia-
łymi piwoniami i nieskazitelnie czysty szklany stolik do kawy,
przypominam sobie ostatnią noc i zalewa mnie przytłaczający
wstyd. Obudziłam się w swojej nieporządnej, ale przytulnej sy-
pialni z Lazzarem u boku, a potem bardzo nieumiejętnie mu się
opierałam, podczas gdy pieścił mnie przez pizamę. Ocierałam
się cipką o jego palce jak napalona kotka.

– A co to za mina? – Oczy mamy się zwężają.

Zakrywam twarz dłońmi i udaję, że przecieram oczy. Policzki mi płoną i mogę sobie tylko wyobrazić, jakie przerażenie i zawstydzenie odmalowują się teraz na mojej twarzy.

Lazarro jest w kuchni. Parzy właśnie kawę i nuci coś sobie pod nosem, jakby świetnie mu się spało i nie mógł się doczekać poranka.

– Nie mogłam zasnąć. Bolał mnie brzuch.

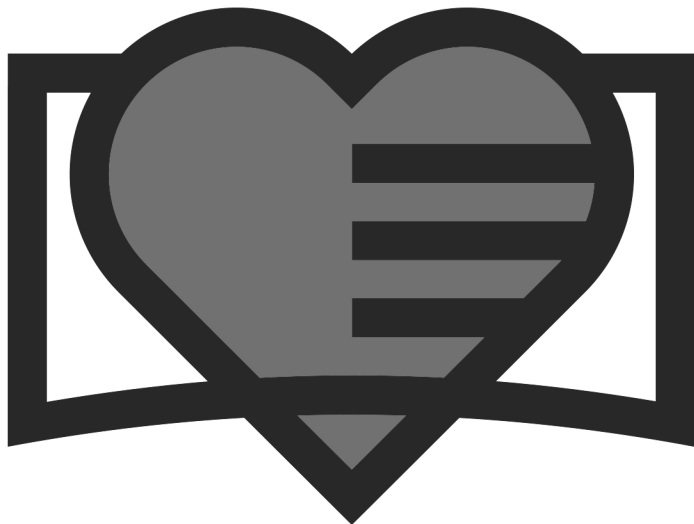
To nie do końca kłamstwo, bo w tym momencie naprawdę przewraca mi się w żołądku, jakbym miała zwymiotować. Gdybym teraz stanęła twarzą w twarz z ojczymem, mama na pewno połapałaby się, że coś między nami zaszło. Jest przerażająco spostrzegawcza, zwłaszcza jeśli chodzi o mnie. Owijam się ciaśniej szlafrokiem, omijam ją i spieszę w stronę schodów.

Gdy tylko znajduję się w swoim pokoju, zatrząskuję za sobą drzwi i mój wzrok pada na materac. Lazzaro zostawił moją pościel w nieładzie ze ściągniętą na bok kołdrą.

Zauważam białą plamę na prześcieradle i podchodzę bliżej, zastanawiając się, co to, do cholery, jest. Nie było jej tam, kiedy kładłam się wczoraj spać. Kiedy zbliżam się do niej, otacza mnie jego zapach i z rosnącym przerażeniem zaczynam rozumieć, na co patrzę.





Lazzaro namalował na mojej pościeli serce ze spermy. Co to ma być? Nieprzyzwoity liścik miłosny?

PAPIEROWE SERCA TO MIŁOŚĆ Z KAŻDEJ STRONY!



Wydawnictwo Papierowe Serca powstało z miłości do książek o... miłości – od niewinnej i młodzieńczej po dojrzałą i rozpalającą zmysły. W naszym katalogu znajdziecie wciągające powieści New Adult z ulubionymi motywami, romantyczne historie z elementami fantastyki oraz niegrzeczne książki z nutką pikanterii.



 WYDAWNICTWO PAPIEROWE SERCA
 WYDAWNICTWOPAPIEROWESERCA
 PAPIEROWESERCA
 PAPIEROWE_SERCA